

Wrzawa wokół Ojca Pio

Tysiące ludzi chciało się u niego spowiadać. Tłumy wypełniały kościół, gdy odprawiał Mszę św. I działo się tak pomimo tego, że stanowczo domagał się od wiernych porzucenia grzechów i zawierzenia całego życia Bogu. Ojciec Pio to jeden z najbardziej znanych świętych w historii świata. Opowiada o nim **Beata Grzyb**, od 20 lat przewodnicząca w sanktuarium w San Giovanni Rotondo.

.. Krzysztof Tadej: W San Giovanni Rotondo przez 52 lata mieszkał i modlił się Ojciec Pio. Mówił, że po śmierci będzie czynił wiele dobra... Czy odczuwa Pani działanie świętego stygmatyka?

Beata Grzyb: Rzeczywiście Ojciec Pio powiedział, że będzie wspomagał ludzi po swojej śmierci i że będzie wiele szumu wokół niego. Użył dokładnie włoskiego słowa *chiasso*, które oznacza hałas, szum, wrzawę. Muszę przyznać, że jego słowa się spełniły.

Znam wiele sytuacji potwierdzających, że o. Pio pomaga i odpowiada na prośby.

.. Jak dzisiaj pomaga Ojciec Pio?

Wiele osób z całego świata modli się za jego wstawiennictwem, a on im pomaga. Niektórzy przyjeżdżają do San Giovanni Rotondo i modlą się przy jego grobie, inni piszą listy, wysyłają prośby mailem, uczestniczą we Mszach św. transmitowanych za pośrednictwem internetu. A później docierają do nas tysiące świadectw od osób, które otrzymały łaski. I tak robi się szum, o którym mówił Ojciec Pio.



Beata Grzyb chce stworzyć kronikę polskiego pielgrzymowania do św. Ojca Pio

.. Czy jest jakaś sytuacja związana ze stygmatykiem, o której zawsze będzie Pani pamiętać?

Było ich wiele. W ciągu ostatnich 20 lat np. bardzo często spotykałam ludzi, którzy za wszelką cenę chcieli się dostać do szpitala założonego przez Ojca Pio. Dla nich była to ostatnia deska ratunku. Mieli nadzieję, że tutaj wyzdrowieją. Pierwszy oddział szpitala powstał w 1954 r. i Ojciec Pio osobiście go poświęcił. Dwa lata później nastąpiło oficjalne otwarcie szpitala. Zakonnik nazywał go Domem Ulgi w Cierpieniu. Od tego momentu zaczęło tu przyjeżdżać wielu chorych. Oczywiście, również Polacy. Do końca życia będę pamiętała spotkanie i rozmowy z Żanetą, która przyjechała z Polski. Lekarze zdiagnozowali u niej nowotwór mózgu, ale nikt nie chciał podjąć się operacji. Podróż do San Giovanni Rotondo była dla niej podróżą ostatniej szansy. Walczyła o życie. Liczyła, że tutaj zostanie zoperowana.

.. Jakie były jej losy?

Zrobiono szczegółowe badania. Profesor, który się nią zajmował, powiedział mi później, że jak zobaczył wyniki, to nie spał całą noc. Następnego dnia powiedział Żanecie, że operacja się nie odbędzie, że jej stan zdrowia już na to nie pozwala. Myślałam, że ta piękna 33-letnia dziewczyna będzie załamana. A co się wydarzyło? Powiedziała: „Beato, nie będę operowana, trudno..., ale ten czas, który spędziłam w Domu Ulgi w Cierpieniu, był wspaniałym okresem. Jestem taka szczęśliwa! Znałam szpital z książek, z fotografii. Mogłam z okna oglądać klasztor, w którym mieszkał i modlił się Ojciec Pio. Dlatego wracam do Polski radosna i uśmiechnięta”. Pod koniec pobytu zeszła do sklepików przy sanktuarium i kupiła różańce, obrazki, którymi chciała obdarować znajomych w Polsce. Chciała – jak mówiła – dać im coś z miejsca związanego z Ojcem Pio. Dla mnie jej postawa była zaskakująca. Zobaczyłam, że nawet w najtrudniejszych życiowych sytuacjach Ojciec Pio potrafi dodać ludziom otuchy i przekazać im jakąś niewyobrażalną siłę. Dla mnie cudem były jej spokój i pogoda ducha.

.. Czyli Ojciec Pio nadal działa...

Mogę to potwierdzić. Znam wiele sytuacji, które o tym świadczą. Nie zostawia ludzi samych z ich cierpieniami. Pomaga, odpowiada na prośby. Kiedy czytam wspomnienia o życiu Ojca Pio, urzeka mnie to, że sam wytrwale znosił pojawiające się cierpienia. Nie poddawał się. Walczył do końca.

.. Pani również walczyła... 20 lat temu, w czasie kanonizacji Ojca Pio w Watykanie, połączono się z San Giovanni Rotondo. Na telebimie można było zobaczyć tysiące ludzi. Radosnych, wymachujących chorągiewkami. Ale w tym czasie jedna osoba

płakała. I nie wynikało to ze wzruszenia. Tą osobą była... Pani.

To prawda... Dla mnie dzień kanonizacji, 16 czerwca 2002 r., to przełomowa data. Zakończył się wówczas pewien etap w moim życiu. Wcześniej lekarze powiedzieli mnie i mojemu mężowi, że nie możemy mieć dzieci. Jeden z nich, jak zobaczył w dokumentach, że jesteśmy z San Giovanni Rotondo, podkreślił: „W waszym przypadku nawet cud Ojca Pio nie pomoże! Nie będziecie mogli mieć dzieci”. Te chwile były dla nas bardzo trudne. To był czas próby, cierpienia, czekania na dar i łaskę macierzyństwa.

.. Załamała się Pani?

Byłam na granicy załamania. Długo się modliłam w krypcie przy grobie Ojca Pio. Prosiłam o dar macierzyństwa wbrew opinii lekarzy. Kilka dni po kanonizacji moje prośby zostały wysłuchane. Uważam, że to cud uzyskany za wstawiennictwem Ojca Pio. Mam dwoje dzieci. Francesco ma 19 lat, a Klara 17. Syn chce być zawodowym żołnierzem, a córka

marzy o pracy związanej z dziennikarstwem.

.. Nieraz Pani podkreśla, że trzeba się zastanowić nad cierpieniem, które nas dotyka. I brać ten krzyż na swoje ramiona.

Dzisiaj, po latach, uważam, że cierpienie może być ogromną łaską, która spotyka człowieka. Ktoś może się z tego śmiać i powiedzieć, że należy spełniać swoje plany, marzenia i że to powinien być cel życia, a nie

Ojciec Pio potrafi dodać ludziom otuchy i przekazać im jakąś niewyobrażalną siłę.

krzyż. Ale cierpienie często zmienia myślenie i postępowanie. Odkrywamy to, co najważniejsze. Zaczynamy inaczej przeżywać życie. Każdy dzień staje się bardzo ważny. Dzisiaj wielu ludzi chce odrzucić krzyż, uciec od cierpienia. Ojciec Pio mówił, że owocami cierpienia możemy

się zachwycić dopiero później. To jest jego przesłanie, nadal aktualne.

Proszę zauważyć, że dzisiaj przeżywamy czas krzyża dla całego świata: wojny, choroby, problemy... Do San Giovanni Rotondo przyjeżdżają ludzie, którzy mówią, że mają bardzo niespokojne życie, że pandemia zabrała im komfort psychiczny i odebrała stabilizację. Znowu powrócę do Ojca Pio, który całym swoim życiem wskazywał na Boga. Pokazywał, że życie ma sens; mówił, że w życiu odbywa się walka dobra ze złem, ale w Bogu możemy znaleźć ostoję i wsparcie w tej walce. Możemy czerpać siłę z Eucharystii, z sakramentów, z modlitwy. Ja zachęcam do zaprzyjaźnienia się ze świętymi, w tym z Ojcem Pio. On pomoże przewyciężyć różne pokusy i będzie wsparciem w walce ze złem.

.. Z okazji 20. rocznicy kanonizacji stygmatyka zainicjowała Pani specjalną akcję, skierowaną do Polaków mieszkających na całym świecie.

Rozesłałam do księży, pilotów grup pielgrzymkowych, do osób, które przez minione 20 lat odwiedzały nasz klasztor i grób Ojca Pio, prośbę o przesyłanie świadectw, wspomnień, zdjęć z wizyt w San Giovanni Rotondo. Chcę, aby powstała kronika dotycząca polskiego pielgrzymowania do tego świętego miejsca. Od 20 lat oprowadzam polskich pielgrzymów i opowiadam o Ojcu Pio. Przyjechało tu tysiące ludzi, każdy ze swoją indywidualną historią. Dla wielu z nich przeżyte tutaj dni były niezwykle ważne. Ich wspomnienia będą bezcenne i staną się kolejną piękną opowieścią o Ojcu Pio. Świadectwem szumu świętego po jego śmierci. To prośba skierowana nie tylko do rodaków z kraju, ale również do Polonii. Dlatego za pośrednictwem tygodnika *Niedziela* proszę o przesyłanie świadectw i zdjęć na nasz adres mailowy: przyjmowanie@pielgrzymipadrepio.it. Mam nadzieję, że kronika ukaże się już 23 września, w dniu kolejnej rocznicy śmierci Ojca Pio. **n**



Niezmienione ciało św. Ojca Pio spoczywa w szklanym sarkofagu w San Giovanni Rotondo

Krzysztof Tadej